A. D. 1902.

CURRENDA VI.

N. 2394.

X. Leon Wałęga

Św. Th. D.

z Bożego miłosierdzia i Łaski świętej Stolicy Apostolskiej

BISKUP TARNOWSKI

Najmilsi w Panu!

Od chwili, w której zostałem biskupem, serce moje rwało się do Rzymu, aby się przedstawić Ojcu św., który mię uczynił pasterzem Waszym i od którego we wszystkiem zależę. Pragnąłem przy ojcowskiem sercu tego Pasterza pasterzy zaczerpnąć otuchy do sprawowania mojego trudnego urzędu, a zarazem otrzymać błogosławieństwo papieskie dla siebie i owieczek moich. Nadto przy tej sposobności chciałem odwiedzić miejsca święte: groby Apostołów i Męczenników, odświeżyć dawniejsze a drogie sercu mojemu wspomnienia i pomodlić się za siebie i za drugich w tem przekonaniu, że Pan Bóg łatwiej i prędzej mię wysłucha na tych miejscach świętych zroszonych krwią tylu Męczenników i zasianych kośćmi tylu Świętych.

Jakoż Pan Bóg w miłosierdziu Swojem spełnił moje gorące życzenia. W ubiegłym miesiącu odprawiłem pielgrzymkę do Rzymu, miałem to szczęście oglądać Ojca św. a teraz powróciwszy do swoich pragnę przed mojemi owieczkami zdać sprawę z tej pielgrzymki i podzielić się z niemi wrażeniami.

Do śmierci nie zapomnę tej chwili, gdym stanął oko w oko przed Namiestnikiem Chrystusa Pana, przed Ojcem całego chrześcijaństwa. Postać tego starca o olbrzymim duchu a wątłem i niklem ciele owiana jakimś urokiem mądrości, świętości i zgrzybiałej starości dziwnem przejęła mię wzruszeniem. Nie znać wcale u Ojca św. tego blasku majestatu i godności, który onieśmiela, owszem wszystko, każdy ruch, gest i każde słowo zdradza serce ojcowskie, które wszystkich do siebie przygarnąć i przytulić pragnie. Mimowoli jednak każdy przed tym Starcem zgina kolana i zbliża się do Niego z wielką ufnością ale i z jakimś lękiem jakby do świętości jakiej — czuje się prawie bliskość tego Boga, którego Papież zastępuje na ziemi, bliskość tego Ducha św. który Mu w szczególniejszy sposób towarzyszy i pomaga w rządach kościoła.

W słowach, na jakie się tylko zdobyć mogłem pod wpływem wewnętrznego wzruszenia, złożyłem u stóp Namiestnika Chrystusowego hołd synowski od siebie i całej mojej dyecezyi, tudzież wyraziłem radość i życzenia z okazyi Jego 25-letniego jubileuszu na Stolicy Apostolskiej. Opowiedziałem, jak to w pamiętny dzień rocznicy we wszystkich świątyniach obszernej i licznej dyecezyi naszej wierni wszystkich stanów składali Bogu dzięki za to prawdziwie cudowne zrządzenie, że pomimo takiego wieku pozwolił Ojcu św. doczekać się lat Piotrowych i gorące zanosili modły do Pana Zastępów o długie i szczęśliwe rządy nad kościołem. Nadto wiele osób i parafii złożyło w tym dniu na moje ręce zapewnienie uległości i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Jako wyraz tej synowskiej miłości złożyłem u stóp Ojca św. świętopietrze od Dyecezyi naszej *w kwocie 10675 franków czyli 10 tysięcy koron* dodając przytem, że zebrane ono zostało w sam dzień uroczystości i pochodzi *przeważnie z drobnych datków ubogiego ludu polskiego.*

Ojciec św. z życzliwym uśmiechem słuchał mego opowiadania, a przyjmując świętopietrze polecił mi podziękować tym wszystkim, którzy je złożyli i oświadczyć, że on tych pieniędzy nie potrzebuje dla siebie, ale na rozliczne potrzeby Kościoła, a w szczególności na missye, klasztory i zakłady, które w ostatnich czasach pozbawione środków materyalnych jedynie od Ojca całego chrześcijaństwa wyczekują wsparcia. —

Poczem zapytał się Papież o stan dyecezyi i usposobienie wiernego ludu. Najmilsi! ciężka to dla mnie była chwila, gdy mi przyszło dać świadectwo o owieczkach moich przed wspólnym naszym Ojcem. Zawachałem się małą chwilkę, ale zaraz stanęły mi żywo w pamięci te piękne objawy pobożności i przywiązania do kościoła i biskupa, jakie widziałem w czasie wizytacyi po parafiach, przyszły mi na myśl te rekolekcye i missye, jakie przy licznym udziale odbywały się w katedrze tarnowskiej i w wielu parafiach w czasie ostatniego wielkiego postu, przypomniałem sobie te liczne spowiedzi i komunie św., te łzy żalu i skruchy, jakich niejednokrotnie sam byłem świadkiem i oświadczyłem Ojcu św., że Bogu dzięki, mam przeważnie owieczki szczerze do kościoła przywiązane. Musiałem niestety wspomnieć o wyjątkach, które niebacznie uległy podszeptom uwodzicieli, bo trudno było nie powiedzieć prawdy, gdy sam Ojciec św. o nią pyta. Przy tej sposobności, przyznam się, zacząłem jak dziecko przed ojcem użalać się przed Papieżem na trudności urzędu biskupiego w czasach dzisiejszych, wyznałem swą niegodność i osobiste ułomności, które mnie przerażają i każą się lękać ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem.

Na tę skargę usłyszałem przepiękne słowa pociechy i zachęty, słowa prawdziwie natchnione, które mnie na duchu podniosły i pokrzepiły. I prawie zacząłem się wstydzić, żem Ojca św. zajmował mojemi małostkowemi żalami; bo i czemże są moje drobne trudy i przeciwności w obec tego ogromu pracy i prześladowań, w obec tego brzemienia odpowiedzialności, jakie ten starzec dźwiga na swoich barkach wiekiem pochylonych? A dźwiga je ze spokojem, z rezygnacyą, z poddaniem się woli Bożej co więcej dźwiga z pogodnym umysłem i z nadzieją w lepszą przyszłość.

W ciągu dalszej rozmowy przedstawiłem Ojcu św. kilka próśb, które łaskawie zostały wysłuchane. Przy pożegnaniu polecił mi Ojciec św., bym w Jego imieniu

udzielił raz jeden błogosławieństwa papieskiego wszystkim wiernym. Z radością i wdzięcznością przyjąłem to polecenie dodając, że uczynię to w katedrze tarnowskiej w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Poczem pożegnałem Papieża w nadziei, że go jeszcze zobaczę razem z polską pielgrzymką na publicznem posłuchaniu.

Jak Wam zapewne wiadomo prawie równocześnie ze mną przybyła także do Rzymu polska pielgrzymka, złożona blisko z tysiąca osób wszystkich stanów od przedstawicieli naszej arystokracyi aż do polskiego ludu wieśniaczego. Dziwnie rzewny i pocieszający widok przedstawiali ci pielgrzymi ze wszystkich dzielnic dawnej Polski zbierający się w kościołach rzymskich na wspólne nabożeństwa, przyczem pobożne pieśni polskie potężnie rozlegały się pod sklepieniami bazylik wiecznego miasta. Wszyscy czuli się w Rzymie jak u siebie, bo jakkolwiek oddaleni od ojczyzny, byli przy boku wspólnego Ojca. Na twarzach wszystkich uczestników jaśniała radość i wdzięczność ku Panu Bogu za to, że im pozwolił na własne oczy oglądać świętości i wspaniałości wiecznego miasta. Budowali wszystkich skupieniem ducha i pobożnością, w czem szczególnie odznaczali się bracia nasi z ziemi ucisku; znać było po ich gorących modlitwach, że ciężkie ich życie i że tu przybyli szukać siły do dalszego mężnego wytrwania w wierze.

Nadszedł wreszcie dzień gorąco upragniony przez wszystkich, w którym pielgrzymka polska miała stanąć przed Ojcem św. Z powodu licznych pielgrzymek i zgrzybiałego wieku Papieża niepodobna, aby każdy z pielgrzymów zosobna mógł ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego, przeto Ojciec św. chcąc okazać Polakom szczególniejszą swoją życzliwość przyjął poprzednio w swoich pokojach delegacyę pielgrzymki złożoną z reprezentantów wszystkich dyecezyi i wszystkich stanów. Z pomiędzy pielgrzymów naszej dyecezyi dostąpiło tego szczęścia dwóch księży i jeden wieśniak z Piotrkowic z pod Tarnowa. Chciałem by w osobie tego chłopa Ojciec św. pobłogosławił wszystek mój lud wiejski, tak bliski memu sercu.

Papież błogosławił pamiątki, jakie pielgrzymi mieli przy sobie, łaskawie rozmawiał z wieloma, przyczem okazał tyle zainteresowania się naszemi sprawami i tyle ojcowskiej miłości, że odeszliśmy wszyscy wzruszeni jego dobrocią i łaskawością i podniesieni na duchu tem przeświadczeniem, że mamy dobrego ojca w Rzymie.

Zaraz potem nastąpiła wspólna audyencya publiczna dla wszystkich pielgrzymów. Najprzewielebniejszy Nasz Metropolita lwowski X. Arcybiskup Józef Bilczewski odczytał adres Polaków do Ojca św. z zapewnieniem wierności, uległości i synowskiego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, poczem Ojciec św. polecił jednemu z przybocznych prałatów odczytać odpowiedź. Była ona krótka, ale pełna myśli głębokich i serdecznych. Ojciec św. wspomniał o męstwie polskiego narodu w wyznawaniu wiary katolickiej i pokrzepił nas nadzieją lepszej przyszłości, a w końcu powstawszy donośnym głosem i drżącą od starości ręką udzielił wszystkim papieskiego błogosławieństwa. Nastąpiła teraz chwila nie do opisania, kiedy Papież wzniesiony ponad tłumy zebranych powracał do swoich apartamentów, niesiono go zwolna, a on swojemi przenikliwemi oczyma wodził po zebranych zatrzymując wzrok pełen dobroci prawie na każ-

dym z osobna, a od czasu do czasu podnosił .się i błogosławił. Okrzykom na cześć Ojca św, nie było końca, a łzy świeciły w oczach wszystkich.

Zakończyło się posłuchanie — postać świętego Starca znikła nam z przed oczu ale nie zniknęła z myśli, jeszcze długi czas głos jego brzmiał w uszach naszych, a uszczęśliwieni pielgrzymi o niczem więcej nie rozmawiali między sobą, jak tylko o niezwykle łaskawem przyjęciu, jakie ich spotkało u Ojca św.

Tak przeminęła najuroczystsza chwila mego pobytu w Rzymie. Nie potrzebuję dodawać, że zwiedzając miejsca święte gorąco polecałem P. Bogu siebie i wszystkie moje owieczki. U grobu świętego Piotra i mojego Patrona św. Leona modliłem się, za kler mój i seminarya prosząc przez przyczynę św. Apostoła o prawdziwe i liczniejsze powołania do stanu duchownego. Odwiedziłem także cudowny obraz Matki Boskiej nieustającej pomocy, do którego oddawna żywię szczególniejsze nabożeństwo i wiem, że cześć ku Matce Boskiej w tym obrazie szerzy się powszechnie w mojej Dyecezyi. Tam modliłem się za wszystkich i prosiłem Matki Najświętszej, by w szczególniejszą wzięła opiekę nasze wsie i miasta, tudzież wszystkie zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie. U grobu św. Stanisława Kostki, naszego rodaka polecałem Panu Bogu nadzieję kościoła i narodu tj. młodzież naszą zwłaszcza szkolną, której przyszłość leży mi bardzo na sercu, prosiłem św. Młodzieniaszka, by naszą młodzież ustrzegł od zepsucia i niewiary. –

Powróciłem do domu z tem głębokiem przekonaniem, że podróż moja do Rzymu sprowadzi błogie owoce na całą owczarnię mej pieczy powierzoną; ufam, że Pan Bóg wysłucha moich modłów jakkolwiek niegodnych, gdyż poparte zostały wstawiennictwem wielkich Patronów i Orędowników.

Pozostaje mi tylko jeszcze wezwać Was Najmilsi w Panu, abyście wraz ze mną gorąco podziękowali Bogu za szczęśliwie odbytą podróż do Rzymu. Pragnąłbym również bardzo, aby to moje sprawozdanie z pielgrzymki ożywiło i podniosło w Nas wszystkich przywiązanie i miłość do Stolicy Apostolskiej i do osoby dzisiejszego Papieża Leona XIII. Jego ustanowił P. Bóg Swoim na ziemi Namiestnikiem, jemu oddał rządy kościoła i klucze królestwa niebieskiego. Wśród powszechnego dzisiaj zamętu, gdy tyle powstaje fałszywych proroków i uwodzicieli, tyle zjawia się przeróżnych doktryn i sprzecznych haseł, gdzież się mamy udać po wskazówki i radę, jeżeli nie do tego, „który sam posiada słowa żywota“, jak to pięknie powiedziano w adresie złożonym przez Polaków u stóp Ojca św.

Kiedy w Starym Zakonie złość ludzka zalała całą ziemię i ściągnąć miała karę potopu na wszystek rodzaj ludzki, Pan Bóg zesłał światu ostrzeżenie w osobie Noego, który budując arkę wzywał ludzi do upamiętania się grożąc gniewem Bożym i zagładą wszystkich. Jakoż uratowali się tylko ci, którzy poszli za głosem sprawiedliwego Noego, reszta marnie zginęła. I dzisiaj nie mniejsza ilość grzechów jak przed potopem przyzywa codziennie gniewu Bożego i kara może już zawisła nad światem. Pan Bóg zesłał drugiego Noego w osobie obecnego Papieża, jego nauki są ostrzeżeniem dla całej ludzkości; kto chce uratować siebie i swoich, niechaj słucha Ojca św. we wszystkiem, gdyż on jeden posiada skuteczne lekarstwo na wszystkie choroby naszego wieku.

W listach swoich nawołuje wszystkich, byśmy powrócili do życia prawdziwie chrześcijańskiego, byśmy odnowili w sobie ducha wiary i pobożności, a tłumili chęć używania i rozkoszy. Wzywa nas do wzajemnej miłości, a zwłaszcza prosi o sprawiedliwość i miłosierdzie dla uciemiężonych i nieszczęśliwych. Niechże tedy głos wielkiego Papieża nie przebrzmi bezskutecznie jak głos Noego, byśmy za późno nie żałowali naszego nieposłuszeństwa!

Nie tylko słuchać we wszystkiem, ale i miłować powinniśmy Papieża, boć On nie tylko mistrzem i nauczycielem nieomylnym, lecz także i ojcem naszym, a ojcem najłaskawszym. To zaś synowskie przywiązanie okazujmy modlitwą o długie jeszcze i szczęśliwe rządy nad kościołem i chętnie jak dotychczas nieśmy nasz grosz wdowi na potrzeby kościoła, wszak dobre dzieci nie żałują ofiar na zaspokojenie potrzeb ojcowskich.

Dobry ojciec powróciwszy do swoich z pielgrzymki rozdziela między dzieci upominki i pamiątki z miejsca św. Taki upominek przywiozłem i ja z Rzymu dla wszystkich moich owieczek *t. j. błogosławieństwo papieskie. Kiedy imieniem Ojca św. błogosławiłem zebranych w katedrze tarnowskiej w pierwszym dniu Zielonych Świątek, miałem na myśli wszystkich moich dyecezyan bez wyjątku. Dałby Bóg, by to wielkie błogosławieństwo spoczęło na wszystkich parafiach, domach i rodzinach, by dźwignęło upadłych, krzepiło chwiejnych, a dobrych utwierdziło na żywot wieczny. Amen.*

Niniejsze sprawozdanie odczytają Rządcy kościołów z ambon w najbliższą Niedzielę po otrzymaniu tej Kurendy.

W związku z powyższem sprawozdaniem podajemy do wiadomości i Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych w jaki sposób rozdzielillśmy pobożne składki w Dyecezyi w roku 1901 zebrane.

I.) *Na Missye w Chinach* (Dziecięctwo Jezus) 400 k.

II.) *Na Missye w Afryce* 400 k.

Te dwie kwoty przesłaliśmy za pośrednictwem Arcybiskupiego Konsystorza w Wiedniu, skąd otrzymaliśmy następujące potwierdzenie:

Z. 3486. Hochwürdigstes bischöfliches Ordinariat!

Das fürsterzbischöfliche Ordinariat beehrt sich, den Empfang des geschätzten Schreibens vom *28. März 1902 Z. 1662*, welchem der Betrag von *vierhundert Kronen für die kath. Missionen in China* (Kindheit Jesu Verein) *und vierhundert Kronen für die katholischen Missionen in Afrika* (Marien-Verein) beigeschlossen war, mit dem verbindlichsten Danke zu bestätigen.

Wien, am 7. April 1902. *D. Schneider* Vic. gen.

III.) *Na Missye w Adryanopolu* 400 k.

Odbiór tej kwoty potwierdził Nam Przełożony Missyi X. *August Mosser* pismem z d. 12. kwietnia 1902 jak następuje: *Najprzewielebniejszy Księże Biskupie*!

Kilka dni temu mieliśmy szczęście odebrać od Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa czterysta koron (400 k.).

Niewymownie wdzięczni jesteśmy Księdzu Biskupowi i całemu Wielebnemu Duchowieństwu dyecezyi tarnowskiej za tę ofiarę. Bardzo ona jest nam na czasie: w tej bowiem chwili więcej niż kiedyindziej potrzebujemy pomocy materyalnej.

Już prawdopodobnie wie Ksiądz Biskup, że zabraliśmy się do nowej na wielkie rozmiary budowy, która w ostatnim dziesięcioleciu jest trzecia, i jak nam się zdaje, ostatnia. Gdy bowiem tę budowę ukończymy, już całkowicie na zewnątrz będziemy urządzeni.

Naprzód wybudowaliśmy gimnazyum, potem kościół, a teraz budujemy dom dla siebie tj. dla całego grona misyonarskiego. I ta budowa, jak poprzednie, jest niezbędna gdyż mieszkamy w kruchych i szczupłych drewnianych domkach. Główna zaś rezydencya misyonarska wymaga coś trwalszego i obszerniejszego, gdzie się wszystko koncentruje, gdzie jest biblioteka, archiwum, muzeum itp., i gdzie liczba członków z latami powiększa się.

I na to jeszcze musimy zwracać uwagę, że w wewnętrznej naszej działalności nie możemy się ograniczyć na tem, co dotychczas robimy, ale iść musimy coraz dalej i dalej. — Właśnie teraz występuje na pierwszy plan konieczność stałego zorganizowania instytucyi dla wychowywania młodzieży duchownej. Jasnej idei przed sobą jeszcze nie mamy, jaki ma być jej charakter: czy nowicyat, któryby Zgromadzeniu dostarczał członków, czy seminaryum dla wychowywania świeckiego kleru, czy też jedno i drugie razem. W każdym razie niezwłocznie trzeba coś zrobić pod tym względem. Stąd więc także wypływa konieczność budowy nowego domu, który rozmiarami przewyższy dotychczasowe; zajmie bowiem 900 □ m. Jest to zarazem budowa i najkosztowniejsza; obliczamy ją najmniej na 120 tysięcy koron. To nie fraszka dla misyonarzy. A jednak trzeba. Inaczej bowiem Misyi naszej nie rozwiniemy, jak tego od nas wygląda społeczeństwo nasze i jak Kościół się domaga. Wewnętrznej działalności nie można rozwinąć bez zewnętrznych środków; więc ta, choć bardzo kosztowna budowa, jest niezbędna, bo to jest środek do celu.

Wobec Boga jasno widzimy potrzebę tej budowy; i dlatego nie tylko, żeśmy się na nią ostatecznie zdecydowali, ale nawet jużeśmy ją rozpoczęli. W przeszłym roku co grubsze zrobiliśmy, a teraz pozostałą pracę wykończamy. Ale to jest dopiero połowa całego gmachu jaki ma stanąć. Jeżeli Pan Bóg pobłogosławi obecnej naszej robocie, czego mamy nadzieję, to za trzy miesiące już będziemy mogli się przenieść do zbudowanej części nowego domu; wtedy zburzy się stary i w dalszym ciągu budowa będzie się odbywała

Nie uwiadamialiśmy wcześniej Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa o tem nowem naszem przedsięwzięciu umyślnie dlatego, że razem z uwiadomieniem chcieliśmy dać faktyczne dowody tego przedsięwzięcia; właśnie fakt jest, że już budujemy i znacznie naprzód w budowie posunęliśmy się. Tylkośmy z samą Propagandą, jak wypadało, tę sprawę na początku omówili, aby od niej uzyskać pozwolenie i pierwsze poparcia. Istotnie, nie tylko że się chętnie na to nasze przedsięwzięcie Propaganda zgodziła, ale nam i znacznej pożyczki, bo 45 tysięcznej, udzieliła. Za te pieniądze dotychczas budujemy. Ale, gdy to jest dług i gdy ani w połowie nie wystarczają te pieniądze na pokrycie kosztów nowej budowy, przeto teraz mamy zaszczyt zwracać

się do naszych łaskawych dobrodziejów i uwiadamiać ich o budowie nowego domu, zanosząc gorącą do nich prośbę, aby w tej chwili raczyli większą niż dotąd, rozwinąć swoją działalność w celu zebrania dla nas takiej jalmużny, któraby wystarczyła na pokrycie kosztów całej tej budowy.

Niech zatem i Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup raczy przyjąć naszą niniejszą prośbę, abyśmy przy Jego pomocy i poparciu mieli szczęście kiedyś postawić naszą Misyę pod względem zewnętrznym na takiem stanowisku, któreby nam dawało bezpieczne tu i pewne oparcie, oraz możność całkowitego oddania się wewnętrznej działalności, z której dusze Bułgarów będą zbierały obfite korzyści, Kościół będzie miał radość, a naród polski chwałę,

Dla większego a zarazem i łatwiejszego poparcia nas w tem dziele, ośmielamy się przedstawić Księdzu Biskupowi następujący środek: gdyby z pomiędzy Wieleb. Duchowieństwa znaleźli się kapłani, którzyby się ofiarowali *przyjąć choć kilka intencyj mszalnych na cel tej budowy*, to my nadesłalibyśmy przyjętą i zażądaną liczbę intencyj, tych nam nigdy nie zabraknie, bo wielu zjednaliśmy sobie takich księży, przeważnie z Królestwa, którzy na nasze prośby mogą nam nadesłać ile potrzebujemy, obligacyj. Przez takie dobrodziejstwo ze strony kapłanów z łatwością wielkie dzieła powstają.

Polecając się pod jednym i drugim względem Księdzu Biskupowi, który niechaj raczy być naszym pośrednikiem i orędownikiem w zbieraniu jałmużny, pozostajemy dla Najczcigodniejszego Księdza Biskupa Dobrodzieja z najwyższą czcią, wdzięcznością i ze wzajemnem, choć tylko przez nasze niegodne modlitwy, oddaniem się.

W imieniu Misyi XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

Adryanopol dnia 12. kwietnia 1902. *X. August Mosser*

Przełożony Misyi.

IV.) *Dla Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie* 392 kor. 96 h., których odbiór potwierdził Przełożony *X. Michał Rua* pismem z dnia 14. kwietnia b. r. jak następuje: N. 2023. *Niech będzie pochwalony J. Chr. i Najśw. M. P. Wspomożenie Wiernych.*

Najprzewielebniejszy księże Biskupie! Pozwalam sobie złożyć ks. Biskupowi moje najserdeczniejsze dzięki za tak hojną ofiarę przeznaczoną na cele naszych misyi. Oby Wszechmocny Bóg za przyczyną naszej przemożnej opiekunki Najśw. Maryi Panny Wspomożenia wiernych, raczył to okazane nam dobrodziejstwo stokrotnie wynagrodzić, udzielając ks. Biskupowi Dobrodziejowi wszelkich łask potrzebnych do Jego stanu, a po śmierci oby Go uwieńczyć raczył koroną wiecznej chwały! To jest moje najgorętsze życzenie i na tę intencyę przyrzekam modlić się codziennie wspólnie z mymi misyonarzami i z dziatwą przez nich wychowywaną.

Racz przyjąć Przewiel. Ks. Biskupie wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakimi mam zaszczyt kreślić się Przew. ks. Biskupa Dobrodzieja uniżony sługa w Chr.

Ks. Michał Rua.

V.) *Na utrzymanie Pamiątek św. w Palestynie* przesłaliśmy 710 kor. 54 h. na ręce komisarza Ziemi św. *X. Joachima Maciejczyka*, który odbiór tej kwoty potwierdził w sposób następujący! Potwierdzenie odbioru. Niniejszem poświadczam żem z wielce

Szanownem pismem Najprzew. Biskupiego Konsystorza z d. 29. marca 1902 L. 1663 otrzymał w gotówce 710 tj. siedmset dziesięć koron 54 hel. jako ofiarę na utrzymanie pamiątek św. w Palestynie z dyecezyi tarnowskiej, za którą najpokorniejsze składam dzięki. *O. Joachim Maciejczyk.*

Lwów u św. Andrzeja 4 kwiet. 1902. Z. Br. mn. Komisarz Ziemi św.

VI.) *Na odbudowanie spalonego kościoła w Oleszycach* przesłaliśmy 191 k. 60 h. i otrzymali potwierdzenie odbioru takie: Komitet kościelny w Oleszycach potwierdza z podziękowaniem odbiór 191 koron 60 h., słownie sto dziewięćdziesiąt jeden K. 60 h. które Najprz. Konsystorz Biskupi w Tarnowie, jako zebrane dobrowolne składki w dyecezyi Tarnowskiej, na odbudowanie spalonego kościoła w Oleszycach nadesłał.

Z najgłębszym szacunkiem *Ks. Ludwik Swadowski*,
Dziekan i Proboszcz, Przewod. komitetu kość.

VII.) *Na wykupno niewolników w Afryce* złożyliśmy w czasie pobytu w Rzymie osobiście w Propagandzie wiary kwotę 173 K. 33 h.

VIII.) *Na wykończenie kościółka w Jastrząbce nowej* zebraną gotówkę 655 K. 18 h. wręczyliśmy Dziekanowi Tarnowskiemu X. kan. Dr. *Janowi Bernackiemu* z poleceniem, by przypilnował, aby kwota ta odpowiednio do przeznaczenia swego użytą została.

IX.) Z ryczałtu, który Nam wypłaciło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (vide Curr. II. z r. b.) przeznaczyliśmy: *600 koron* na restauracyę kościółka na Górze św. Marcina — *600 koron* na restauracyę kościółka św. Trójcy na Terlikówce pod Tarnowem — *600 koron* na wykończenie kościółka w Jastrząbce nowej — *600 koron* na budowę kaplicy na Woli Rzędzińskiej (paraf. Skrzyszów).

N. 2089.

Polecenie medalików.

Fabryka medalików w Krakowie pod firmą: *Emanuel od św. Józefa — ul. św. Krzyża L. 13.* posiada znaczny zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami świętych i z polskimi napisami, rozmaitej wielkości i kształtów.— Medaliki te odznaczają się czystością i dokładnością w rysunku i nie ustępują zupełnie wyrobom firm zagranicznych. O ile nam wiadomo, dla swoich zalet i cen przystępnych zyskały one sobie już szerokie uznanie i wzięcie u duchowieństwa całego kraju.

Z ORDYNARYATU BISKUPIEGO

w Tarnowie d. 26. maja 1902.

† LEON
Biskup.

Nakładem Kleru dyecezalnego. Drukiem Józefa Styrny w Tarnowie.